

Filozofia codziennosci

prof. Marii
Szyszkowskiej (151)



Fot. Andrzej Dębkowski

Drodzy Czytelnicy „Gazety Kulturalnej”! Rozpoczynamy druk kolejnej części znakomitego cyklu *Filozofia codzienności* – rozważań prof. Marii Szyszkowskiej, tym razem pochodzących z książki pt. *Niepokoje i drogowskazy*.

Wprowadzenie

Każdy z nas – o ile zastanawia się nad własnym istnieniem – przeżywa rozterki, wątpliwości, wahania, trud dokonywania wyborów. Wiedza naukowa, niestety, nie jest pomocna w ich rozwiązywaniu. Wybitny specjalista jakiejś dziedziny bywa bezradny wobec konieczności odnajdywania drogowskazów. Bywa nieświadomy tego, że obowiązkiem człowieka wobec siebie jest doskonalenie charakteru i wzbogacanie własnego światopoglądu, wyobraźni, wrażliwości, podnoszenie rozwoju uczuć na wyższy poziom. A w tym rozwój talentów, możliwości, które się w sobie odkrywa.

Jest to kolejna książka z powołanej przeze mnie dziedziny, a mianowicie filozofii codzienności. Książka mogłaby także nosić tytuł „społeczny indywidualizm”. Określenie to może wydawać się wewnętrznym sprzeczne. Indywidualizm nabiera jednak pełni, o ile jest spleciony nie z egocentryzmem i poczuciem dystansu wobec innych osób, lecz z pragnieniem uczestnictwa w ludzkim świecie. A więc z dążeniem do wspólnoty opartej o bezinteresowność. Urzeczywistnianie celów istotnych także dla innych, nieznanych sobie osób, wyzwala możliwości dotąd nieznane.

Nie każdy z nas jest skłonny do refleksji nad sensem własnego życia. Wybiera się często jakąś formę ucieczki od głębszej analizy siebie i świata. Z reguły powiela się umocowany tradycją sposób życia i myślenia dziadków, rodziców. Jeśli obserwacje potwierdzają powszechność takiego modelu istnienia, to nie rodzi się na ogół niepokój. Jest on zresztą usypiany funkcjonującą war-

tością spokoju jako kategorią cenioną powszechnie, bo przynoszącą wygodę.

Wiele paradoksów zostało utrwalonych mocą tradycji. Powszechny – co nie znaczy trafny – pogląd aprobuje poczucie wyższości człowieka w zestawieniu ze światem zwierząt. A jednocześnie nie mniejsza jest zapewne liczba osób uznających, iż sens ludzkiego życia sprowadza się do przedłużenia ludzkiego gatunku, czyli nie różni się od sensu życia zwierząt.

Człowiek nie jest od zwierząt lepszy, jedynie inny. Także rozmnażamy się, ale nie należy upatrywać w sferze biologicznej, czy materialnej sensu istnienia człowieka.

Staram się określić w tej książce drogowskazy możliwe do przyjęcia przez każdego i dlatego nie odwołuję się do etyki. Moralności uniwersalnej nie ma, a poglądy w tej dziedzinie są różne i dzielą budząc niejednokrotnie wrogość. Ponadto moralność reguluje jedynie wycinek życia człowieka. Wiele innych wyższych wartości – z estetycznymi włącznie – wyznacza nasze istnienie.

Książka ta składa się z dwóch części. Pierwsza zawiera analizę rozmaitych niepokojów, które towarzyszą nam w istnieniu oraz kreśli możliwe do przyjęcia drogowskazy, niezależnie od wyznawanego światopoglądu. Mają one charakter immoralny. Część druga dotyczy wybranych twórców. Z niektórymi z nich przyjaźnię się bądź fascynują mnie. Wybór ten nie jest, co oczywiste, obiektywny, bowiem nawiązuję do twórczości tych, którzy wywierają wpływ na moje przemyślenia lub życie.

Rozważania o wybranych twórcach powinny być uzupełnione utworami, które także mają dla mnie znaczącą wartość. Nie omawiani w tej książce są na przykład poeci: Andrzej Dębkowski, Rena Marciniak, Andrzej Kosmowski, Mirosław Gontarski, czy tworzone przez dr Alinę Jagiełłowicz *haiku*. Sięgając do prozy wymienię jako przykład dzieł dla mnie o istotnym znaczeniu, do których tu się nie odnoszę: „Księgę z San Michele” Axela Munthe, „Czarodziejską Górę” Tomasza Manna, „Wspólny pokój” Zbigniewa Uniłowskiego, czy twórczość Stefana Żeromskiego.

Nie ma szkół u nas uczących rozwiązywania problemów związanych z istnieniem w świecie i kreślących możliwe drogowskazy. W tej sytuacji źródłem inspiracji dla rozważań nad sensem istnienia są zarówno dzieła literackie, jak i dzienniki lub biografie jednostek wybitnych. Wiedza o sposobie życia i myślenia jednostek przeciętnych nie wzbogaca i nie powinna służyć do kreślenia drogowskazów życiowych. Przybliżyłam więc w tej książce zarys twórczości i życia wybranych i bliskich mi twórców.

Całość książki zamyka udzielony przeze mnie wywiad dotyczący istotnych problemów w życiu człowieka.

Dodam, że fragmenty tej książki były drukowane w „Myśli Literackiej – Myśli Polskiej”, w „Gazecie Kulturalnej” wydawanej w Żelowie oraz w „Czwartym Wymiarze”.

Wiele stron tej książki napisałam w kawiarni „Ewelina”, w Nałęczowie, której od lat jestem stałym bywalcem.

Ekscytujące bodźce

Poznanie ludzi należących do rozmaitych środowisk jest pasjonujące. Fascynuje słuchanie szczerych wyznań. Dzieje życia każdego człowieka są niepowtarzalne i mniej lub bardziej pouczające. Skłaniają do namysłu nad własnym istnieniem i bywa, że inspirowa.

Należy poszukiwać tego, co pochłania, co fascynuje i rozpala. Wtedy czujemy radość istnienia i nie grozi nuda. Nie tylko sprawa, ale także ktoś wzbudzający w nas silne przeżycia, ku czemuś porywa, czy na przykład pozwala dojrzeć w sobie coś dotąd nieznanego. Nużą powtarzające się, nie absorbujące czynności.

Powtarzalność zdarzeń oraz miażdżący obszar spraw w których się tkwi, wyzwala nudę. Monotonia obezwładnia. Przeświadczenie – zresztą zawsze mylne – że wszystko się wie, że wszystko już się zdarzyło, że można oczekiwać jedynie powtarzalności znanego – składają się na stan znudzenia. A potem może pojawić się nuda. Duża wrażliwość i uczuciowość wymaga wielości bodźców pobudzających do pełnego istnienia. Nie grozi wtedy monotonia.

Długotrwały brak różnorodnych bodźców bywa, że prowadzi do depresji gdy traci się nadzieję, że coś lub ktoś wyciągnie nas z tego nastroju. Niektórzy lubią codzienne czynności, odczuwają sens i przyjemność w gotowaniu, praniu, sprzątaniu, służeniu rodzinie. Te zajęcia są w stanie pochłoniąć, a nawet przywracać wewnętrzną równowagę, ale nie powinny być sensem życia.

Dzieci się nudzą częściej niż dorośli. Wymagają, by bawić się z nimi. W zabawie nie ma miejsca na nudę. Dorośli również bawiąc się nie odczuwają tego przykrego stanu. Działają na nich różnorodne bodźce. W dawnych – ale nie odległych czasach – podniętą nie pozwalającą na nudę były spotkania towarzyskie. Dawały one możliwość poznania kogoś spoza dotychczas znanego sobie kręgu osób. A to nigdy nie jest pozbawione emocji.

Zastanawiam się nad tym czy hałas w modnych dyskotekach ma zagłuszać nudę codzienności? Być może jednak ten nadmierne huk – niszczący po jakimś czasie możliwość słyszenia półtonów – współgra z narkotykami, które tam się pojawiają.

Człowiek czyni odbiera wiele bodźców. Stan wycofania się z czynnego życia, co nie ma związku koniecznego z datą urodzenia, może przynosić nudę wywołaną minimalizacją bodźców.

Dodam, że nudzą się także moje zwierzęta o ile nie bawię się z nimi, bądź gdy nie zwracam na nie uwagi. Z nudy wyrывa zwierzęta także zbliżająca się pora posiłków.

Doświadczyć można przykrego stanu, gdy pojawia się niedosyt fascynujących doznań. Do tego prowadzi też nie oddawanie się temu, co jest pasją.

cdn.

Maria Szyszkowska